

Od kiedy poszłam na studia i dowiedziałam się o możliwości wymiany studenckiej w ramach programu Erasmus wiedziałam, że chcę wziąć w tym udział. Bardzo długo zwlekałam z ostateczną decyzją. Na pierwszym semestrze magisterki stwierdziłam, że to już czas. Wraz z koleżanką nie mogłyśmy się zdecydować co do miejsca pobytu. W ostateczności wybór padł na Portugalię, a dokładnie Leirię. Dlaczego tam? Pojęcia nie mam, to był raczej czysty przypadek i zbieg okoliczności. O moim wyjeździe rodzinę i znajomych poinformowałam po załatwieniu wszystkich formalności. Na szczęście przyjęli to ze spokojem i wspierali mnie w mojej decyzji. Wiedziałam, że mogę na nich liczyć.

Dość długo zwlekałyśmy ze znalezieniem mieszkania. Ostatecznie udało nam się coś znaleźć kilka dni przed wylotem. Nie powiem, ale było to stresujące. Już zdążyłyśmy kilkakrotnie rozważyć opcję mieszkania pod mostem, ewentualnie w hostelach, w których też za bardzo nie było miejsc.

Do Lizbony przyleciałyśmy po północy, co wiązało się z brakiem transportu do Leirii. Fakt można było wziąć taksówkę, ale to wiązało się z kosztem ok 300 euro. W związku z tym przeczekaliśmy całą noc na lotnisku. Nie pamiętam kiedy byłam, aż tak bardzo zmęczona. Nad ranem znalazłyśmy transport i do Leirii przyjechałyśmy busem.

Po przyjeździe oczywiście trzeba było załatwić wszystkie formalności na nowej uczelni. Na miejscu można było jeszcze pozmienić wybrane wcześniej przedmioty. Oczywiście skorzystałyśmy z tej okazji wybierając m.in. „drawing”, co wiązało się z poświęceniem dużej ilości czasu na rysowanie. Do końca życia będę wspominać te nieprzespane noce ze szkicownikiem. Oczywiście te zajęcia bardzo mi się podobały i nie żałuję, że się na nie zapisałam.

Wyjazd na Erasmus jest wspaniałą przygodą i okazją do poznania wielu wspaniałych ludzi. Dają on również możliwość podróżowania i zobaczenia przepięknych miejsc. Na Erasmus pojechałam w semestrze zimowym. Na początku można było nacieszyć się słońcem przez kilka pierwszych tygodni, później było zimniej. Oczywiście nie było tak zimno jak w Polsce i zdarzały się cieplejsze dni. W grudniu zaczęłyśmy podróżować. Jedną z większych podróży, był wyjazd na Azory, a dokładniej na wyspę Sao Miguel. Cudowne miejsce z przepiękną przyrodą. Miałyśmy szczęście trafiając na ładną pogodę, ponieważ było ciepło i słonecznie, co sprzyjało

zwiedzaniu wyspy. W grudniu wybrałyśmy się również do Barcelony, gdzie zobaczyłyśmy m.in. Sagrada Familia oraz park Güell.

Oprócz wycieczek poznałyśmy dużo ciekawych osób oraz nawiązałyśmy wspaniałe przyjaźnie. Portugalczycy są bardzo uprzejmi, pomocni oraz mili. Zawsze można też liczyć na uśmiech z ich strony. Podczas powitania Portugalczycy dają sobie dwa buziaki, zaczynając od prawej strony. Od momenty, gdy przyjechałam do Portugalii mój czas zwolnił, przestałam się śpieszyć i przejmować wszystkim dookoła oraz zaczęłam się spóźniać. Portugalczycy nie są znani z punktualności, ale ta cecha zależy od danej osoby. Spóźnienia średnio o 10-15 minut są normalne. Oczywiście nie obyło się od niezapomnianych przygód z przyjaciółmi poznanymi w Portugalii.

Wyjazd na Erasmus jest świetną okazją do zwiedzania, zobaczenia wielu ciekawych miejsc, poznania ludzi z całego świata oraz podszkolenia języków obcych. Jest to wspaniałe doświadczenie. Portugalia wywarła na mnie ogromne wrażenie. Wzięcie udziału w wymianie zagranicznej programu Erasmus było wspaniałą decyzją. Polecam wszystkim niezdecydowanym i mającym jakiegokolwiek obawy.



Azory, Sao Miguel



Lizbona, Elevador da Bica